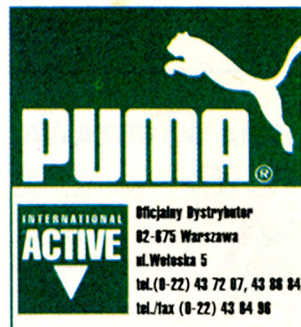


PRZEGŁĄD SPORTOWY



24
strony

1994
2-4
GRUDNIA

NR 235 (11271) 1A A PIĄTEK - NIEDZIELA Rok założenia 1921, CENA 9000 zł

WARSZAWA, PL ISSN 0137 9267, AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 tel. 628-91-16, 628-26-04, tlx 814731ab, fax 6218697 nr indeksu 350389

PRZEGŁĄD WYDARZEŃ PIŁKARSKICH

- Najlepszy był jubileusz
- 100 000 lat
- Jednoocy królami

JUBILEUSZ 75-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej wypadł okazale i sympatycznie. Z własnej praktyki wiem, że nie tak łatwo połączyć te dwie zalety w jedną, harmonijną całość. Do podniesienia jego rangi przyczynił się Prezydent RP Lech Wałęsa, sympatykiem futbolu i jego związku okazał się także marszałek Sejmu Józef Oleksy. Obydwaj dali temu wyraz osobiście i na piśmie. Uświetnił uroczystości swoją obecnością prezydent UEFA Lennart Johansson, który do Warszawy przybył w asyście sekretarza organizacji p. Gerharda Aigner'a i członka Komitetu Wykonawczego FIFA p. Gyorgiego Szepesi. Dla mnie kolega z Węgier, wysmienity sprawozdawca radiowy był najbardziej droгим gościem. Poznałem go w 1948 roku, gdy przebywał w Polsce z okazji pierwszego, po wojnie, meczu międzypaństwowego Polska - Węgry, który, niestety, przegraliśmy aż 2:6. Zawarliśmy w tamtych dniach przyjaźń na całe życie. Poglębiliśmy ją pracując obydwa w Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy Sportowych (AIPS). Nic przeto dziwnego, że nasze powitanie w dniach jubileuszu PZPN było wylewnie i wypełniały go wspomnienia z wielkich dni futbolu obydwa krajów. Tak się złożyło, że w Warszawie Szepesi obchodził także swój wspaniały jubileusz. Przecież 41 lat temu 25 listopada na Wembley Węgrzy odnieśli sensacyjne i historyczne zwycięstwo nad Anglią 6:3, a Gyorgi był natchnionym sprawozdawcą radiowym z tego meczu. Wtedy na wiele lat ugruntował swoją olśniewającą karierę, która trwała dłużej niż chwała węgierskiej piłki nożnej. Obydwaj zadumaliśmy się nad wielką przeszłością naszych piłek i rozpaczliwymi ich

teraźniejszością. Szepesi z bólem stwierdził, że nawet ta żalosna polska piłka nożna cieszy się nieco lepszym zdrowiem niż węgierska, której z dna nie potrafią wyciągnąć najprawdziwsze, kapitalistyczne dźwięki w zielonym kolorze.

Wielcy goście zaszczytlili swoją obecnością doroczną uroczystość „Encyklopedii Piłkarskiej Fuji”, której autorzy, uznali, że człowiekiem roku 1994 był w naszej piłce zawodnik LKS Marek Chojnacki, który jako jeden z nielicznych na świecie rozegrał w jednym klubie ponad 400 meczów o mistrzostwo ligi. Miałem okazję przez parę godzin przebywać w towarzystwie Człowieka Roku, który okazał się sportowcem dużej kultury, jasnego umysłu i niespotykanej dyscypliny. Uroczystość była zorganizowana ku jego czci, a on nie pilnowany przez działaczy i trenera przetrwał ją bez jednego kieliszka napoju pobudzającego apetyt. Bodaj tacy sportowcy na kamieniu się rodnili.

AKADEMIA z okazji jubileuszu PZPN odbyła się w salach byłego dowództwa Paktu Warszawskiego. Tam gdzie poprzednie burzliwe i bezowocne walne zebranie związku. Może lokal obrosł tradycją? Byle PZPN nie czekała taka dola, jaka przypadła w udziale wojskowemu sprzyśnieniu. Kilku gości liczyło sobie w sumie około 30 000 lat. Tak to bywa podczas jubileuszowych zgromadzeń. Najmłodziej, wśród seniorów, prezentował się Gerard Cieślak, Łubański przypominając dyplomatę reprezentującego Parlament Europejski, Boniek, jak zwykle, nienagan-

nie ubrany i także zabójczo młody. Andrzej „Giga” Majewski i Staszek Oślizło – bezbłędni dżentelmeni w mowie i przy stole. Nawalka, którego musiano na siłę ciągnąć przed prezydium, które dekorowało działaczy i trenerów odznakami „Zasłużonego Działacza KF”. Nie chciał uwierzyć, że coś takiego jeszcze istnieje i miał pretensję, że robimy z niego balona.

Było bardzo miło, ale każdy myślący człowiek musiał się zadumać nad przyszłością związku. Przypomnę, że tuż przed Bożym Narodzeniem 1919 roku, podczas założycielskiego zebrania PZPN w Krakowie, żaden członek zarządu nie miał ukończonych trzydziestu lat, ale jedynie dr ginekolog Henryk Cetnarowski, jak na prezesa przystało osiągnął dostojny wiek – 42 lat. I pomyśleć, że nie było wtedy ZMP, ani innych organizacji młodzieżowych, które z urzędu delegowały swoich przedstawicieli do władz. Stulecia PZPN żaden z nas weteranów już nie dożyje, więc pozwólcie drodzy Czytelnicy, że zamartwię się z 25-letnim wyprzedzeniem. Zresztą kiedyś wspominałem już, że lubię się martwić na wyrost. Cały ruch piłkarski domaga się rozumnego i możliwie szybkiego odmłodzenia, żeby go nie strawiła choroba Alzheimera. Z mądrości i doświadczenia starych, wytrawnych działaczy powinni się wywodzić młodzi ludzie z nowymi pomysłami i nowym zapałem. Praktyka wskazuje, że jak ktoś czeka tak długo na sukces jak angielski książę Karol, to nie wychodzi to na dobre ani władcom, ani ich poddanym.

Takie refleksje musiały się narodzić w sali bankietowej twierdzy Paktu Warszawskiego.

ZAKOŃCZYŁY SIĘ jesienne rozgrywki ligowe. Czoło tabeli wygląda tak jak dyktują zasady dobrej organizacji, gospodarności i zasobności naszych klubów. Na pierwszym miejscu Widzew, na drugim Legia, na trzecim Katowice. Tak jak powinno być. Wprawdzie wszyscy trzej przywódcy ligowego stadka są jednookimi wśród ślepców, ale byłoby przecież znacznie gorzej, gdyby zupełnie ociemniali nadawali ton polskiej ekstraklasie.

Mogło być znacznie lepiej, gdyby wszyscy ligowcy od Widzewa poczynawszy, a na Warcie skończywszy nie musieli się stale wyzybywać najcenniejszych skarbów, jakie posiadają. Niestety, sytuacja jest taka, że trzeba lichwiarzom oddać co najlepsze, by utrzymać się przy życiu. Dotyczy to w jednakowym stopniu jednookich, co ślepych.

Nie jestem cudotwórcą i nie potrafię zaordynować kuracji, która gwałtownie przyczyniłaby się do zmiany sytuacji na lepsze. Nie wierzę w skuteczność kastracji I i II ligi, bo przez to nikomu pieniędzy nie przybędzie. Należy raczej usilniej, niż dotychczas, poszukiwać źródeł dochodów. Nawet taka kropla dżdżu jak po 2 miliardy z telewizji może się przyczynić do ulżenia doli klubów. Z dżdżu musi jednak narodzić się deszcz pieniędzy. Oczywiście obrodzą one stokrotnie, gdy będą nimi zarządzać fachowcy nie mający lepkich palców. I w tym kierunku powinny pójść wszystkie wysiłki. Może istnieje inna droga do sukcesów, ale ja jej nie znam. Wiem natomiast, że te, które niektórzy proponują, prowadzą donikąd...

Jerzy ZMARZLIK